

Cena 15 gr.

Oplata pocztowa uliszczona ryczałtem

EXPRESS

ILUSTROWANY



Nr 223 (3089)

ŚRODA, 17 WRZEŚNIA 1952 R.

Rok VII



W Świnoujściu powstaje kombinat rybacki, w skład którego wejdą: porowate dalekomorskie, wędzarnie, solarnie, zamrażalnice, fabryka konserw rybnych, fabryka puszek do konserw, garbarnia skór rybnych, baza remontowa jednostek rybackich, fabryka lodu, fabryka mączki z ryb oraz ołtrzymie chłodnie. Całkowite zakończenie budowy kombinatu i oddanie do eksploatacji nastąpi pod koniec planu 6-letniego. W tej chwili czynne są już przetwórcze ryb i chłodnie.
Na zdjęciu: wyładunek śledzi ze statku „Wielki Wóz”. Przy pracy przodują pracownicy, Zenon Michalak i Henryk Zomerfeld.
CAF — fot. Baranowski

Nierozzerwalny sojusz ZSRR i Chin pomnaża siły obozu pokoju

Pełnym porozumieniem zakończyły się rokowania w Moskwie

MOSKWA. — AGENCJA TASS DONOSI: W MOSKWIE TOCZYŁY SIĘ OSTATNIO ROKOWANIA MIĘDZY PRZEWODNICZĄCYM RADY MINISTRÓW ZSRR J. W. STALINEM, MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR A. J. WYSZYŃSKIM I MINISTREM HANDLU ZAGRANICZNEGO ZSRR P. N. KUMYKINEM Z JEDNEJ STRONY A DELEGACJĄ RZĄDOWĄ CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ Z PREMIEREM PAŃSTWOWEJ RADY ADMINISTRACYJNEJ I MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH CZOU EN-LAIEM NA CZELE Z DRUGIEJ STRONY. PODCZAS TYCH ROKOWAŃ ROZPATRZONO WAŻNE POLITYCZNE I EKONOMICZNE ZAGADNIENIA STOSUNKÓW MIĘDZY ZWIĄZKIEM RADZIECKIM A CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ.

Rokowania, które przebiegały w atmosferze przyjaznego zrozumienia i serdeczności, potwierdziły zdecydowaną wolę obu stron skierowania swych wysiłków ku dalszemu umocnieniu i rozwojowi łączącej je przyjaźni i współpracy, przyczyniając się zarazem ze wszelkim miarą do zachowania i utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Nie zawahają się przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z W. Brytanią

Parlament Iranu jednomyślnie odrzuca propozycje Trumana-Churchilla

LONDYN. — Jak wynika z doniesień Agencji Reutera z Teheranu, parlament irański uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla premiera Mossadika. Wniosek o wotum zaufania został przez premiera wysunięty w związku z odrzuceniem przez rząd irański propozycji amerykańsko-brytyjskiej dotyczącej „uregulowania” spraw, związanych z nacjonalizacją irańskiego przemysłu naftowego.

Deklaracja rządowa została odczytana przez wicepremiera Kazemi. Deklaracja podkreśla, że propozycje Trumana i Churchilla w sprawie nafty irańskiej są absolutnie nie do przyjęcia, i stwierdza m. in., że gdyby Wielka Brytania upierała się przy swych nieuzasadnionych żądaniach, to rząd irański nie zawaha się przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Londynem.

W toku rokowań strony postanowiły zgodnie przystąpić do wprowadzenia w życie zarządzeń mających na celu bezpłatne przekazanie przez rząd radziecki rządowi Chińskiej Republiki Ludowej w końcu 1952 roku na całkowitą własność wszystkich praw związanych ze wspólnym zarządzeniem chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej wraz z całym należącym do niej mieniem.

Jednocześnie premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai oraz minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. J. Wyszynski dokonali wymiany not w sprawie przedłużenia terminu wspólnego korzystania z chińskiej wojskowej bazy morskiej Portu Artura.

W nocy Czou En-lai skierował do min. Wyszynskiego czytany m. in.:

Z chwilą gdy Japonia odmówiła zawarcia wszechstronnego traktatu pokojowego oraz zawarła traktat separatyściyczny ze Stanami Zjednoczonymi i niektórymi innymi krajami, wobec czego Japonia nie ma i widocznie nie chce mieć traktatu pokojowego z Chińską Republiką Ludową i Związkiem Radzieckim, wytworzyły się warunki niebezpieczne dla sprawy pokoju, a sprzyjające ponowieniu się agresji japońskiej.

Z uwagi na to i w celu zapewnienia pokoju, jak również na podstawie układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Radzieckim — rząd Chińskiej Republiki Ludowej proponuje i prosi, aby rząd radziecki zgodził się przedłużyć ustalony w art. 2 porozumienia chińsko-radzieckiego w sprawie Portu Artura — termin wycofania wojsk radzieckich z używanej wspólnie chińskiej wojskowej bazy morskiej.

Zbiórka złomu i metali nieżelaznych przedłużona do 1 grudnia br.

Społeczna akcja zbiórki złomu i metali nieżelaznych zapoczątkowana została zarządzeniem PKPG z czerwca br., od tego czasu akcja ta przybiera na sile, dając dobre rezultaty. Przyczynia się ona w dużej mierze do poważnych oszczędności w gospodarce naszego kraju.

Obecnie okres zbiórki złomu i metali nieżelaznych został przedłużony do 1 grudnia br.

Spośród poszczególnych zakładów dużym osiągnięciem mogą się pochwycić Łódzkie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego, które zebrały przeszło 1200 kg złomu i metali nieżelaznych. W zakładzie tym brało udział w zbiorce złomu 84 proc. wszystkich pracowników.

Port Artura do czasu zawarcia traktatu.

Odpowiadając na powyższą notę min. Wyszynski wyraził, w imieniu rządu radzieckiego, zgodę na propozycję rządu Chińskiej Republiki Ludowej.

J. Stalin wydał na Kremlu przyjęcie na cześć delegacji chińskiej i mongolskiej

MOSKWA. — Jak donosi agencja TASS, dnia 15 września przewodniczący Rady Ministrów ZSRR J. W. Stalin wydał na Kremlu obiad na cześć delegacji rządowej Chińskiej Republiki Ludowej z premierem Państwowej Rady Administracyjnej i ministrem Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lajem oraz na cześć delegacji rządowej Mongolskiej Republiki Ludowej z premierem J. Cedenbalem na czele.

Obiad upłynął w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

Już się zadomowili na nowych gospodarstwach

Chłopi z przeludnionych województw znajdują na Ziemiach Odzyskanych możliwości lepszego i dostatniejszego życia

Coraz więcej młodych chłopów oraz młodych małżeństw z przeludnionych gromad województw centralnych i południowych osiedla się na Ziemiach Odzyskanych. Obejmują one pełnorolne gospodarstwa lub przystępują do spółdzielni produkcyjnych bądź też zgłaszają się do pracy w PGR-ach.

W samym tylko woj. zielonogórskim w czasie od 1 do 13 bm. osiedliło się 252 rodziny. W woj. olsztyńskim osiedliło się w tym czasie 190 rodzin, a w woj. szczecińskim — 78.

Osadnicy, którzy osiedlili się na Ziemiach Zachodnich w okresie wiosennym, — dzięki wydatnej pomocy państwa oraz troskliwej opiece rad narodowych — zagospodarowali się już i są bardzo zadowoleni ze swych nowych gospodarstw.

W pełni zagospodarował się Władysław Paczkowski, pochodzący z gromady Jagodnica w pow. Biłgoraj, woj. lubelskie, który wiosną osiedlił się w gromadzie Trzaski, pow. Łobez, woj. szczecińskie. Objął on 8-hektarowe gospodarstwo z wyremontowanymi zabudowaniami, a za otrzymaną pożyczkę kupił konia, krowę i 5 prosiąt.

„Zona moja nie chciała tu jechać — mówi Władysław Paczkowski — ale teraz to często woła mnie do chłewki i z radością pokazuje, jaka to ona teraz „gospodyni” mówiąc, że nigdy nie chciała wracać do Jagodnicy”.
„Choć otrzymałem tu ładną 8-hektarową gospodarę — mówi Stanisław Babis z gromady Wójcław w pow. grodzki — to jednak wolałem wstąpić do spółdzielni produkcyjnej, bo przekonalem się, że tym chłopom, co pracują zespołowo powodzi się lepiej. Na działce przysagrodowej hoduję krowę, 6 świń i sporo ilość drobiu.”

Niedługo wybieram się do mojej wsi rodzinnej w Kieleckiem, Przekonam tam

Nie ma już takiej galezi gospodarki i dzieciny nauki, kultury, której pracownicy nie włączyliby się do potężniejszego wciąż, ogarniającego cały kraj czynu produkcyjnego dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b).

Apel młodzieży zakładów im. Dzierżyńskiego jest entuzjastycznie podejmowany przez załogi młodego łódzkiego zakładów pracy.

Sztafety młodych wyborców, niosące robotnikom pozdrowienia i wzywające do podejmowania zobowiązań produkcyjnych, przyjmowane są na masówkach młodzieży w sposób niezwykle serdecznie.

W przemyśle wielkimi pierwszymi odpowiedzieli młodzi robotnicy ZPW im. Reymonta. Zobowiązali się oni przypadające na nich zadania produkcyjne roku bież. wykonać na 45 dni przed terminem.

Sztafety młodych wyborców z wezwaniem do szlachetnego współzawodnictwa młodzież ZPW im. Reymonta wysłała do swych towarzyszy pracy z ZPW im. Niedzielskiego, którzy zobowiązali się do 25 października br. wyprodukować ponad plan 520 kg przędzy i 100 m tkanin oraz wycerować i usunąć błędy w ponad 11 tysiącach metrów tkanin.

Młodzi włókniarze ZPB im. Dubois postępowali w oparciu o doświadczenia uzyskane w ramach współzawodnictwa złotowego, wyprodukować ponad plan do końca października br. 970 kg przędzy.

Zobowiązania produkcyjne podjęła m. in. również młodzież ZPO im. Fornalski i ZPDz. im. Wojska Polskiego.

Sluchacze WSE w Łodzi zebrali się w przerwie między wykładami w auli uczelni w celu podjęcia zobowiązań dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b).

W atmosferze szczerzego zapału przyszli planiści przemysłu deklarują zobowiązania, dotyczące m. in. pracy w bibliotece uczelni w celu jej uporządkowania, jak też pracy przy urządzaniu boiska uczelniane go.

Za przykładem planistów przemysłu idą studenci innych grup i wydziałów.

Ludność Trizonii żąda rozpoczęcia rokowań z delegacją Izby Ludowej NRD

BERLIN. — Z Trizonii w dalszym ciągu nadchodzi wiadomości o demonstracjach szerokiego rzesz społeczeństwa zachodnio-niemieckiego pod hasłem walki o przywrócenie Jedności Niemiec.

Rekrutujący się z różnych warstw społeczeństwa uczestnicy ankiety rozpisanego wśród ludności Hamburga opowiedzieli się jednomyślnie za żądaniem rozpoczęcia przez Bundestag w Bonn rozmów z delegacją Izby Ludowej NRD.

Natychmiastowych rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami domagali się mieszkańcy miasta Bayreuth podczas jednego z zebranych protestacyjnych „przebiegów” przeciwko „układowi ogólnemu”. Z podobnymi żądaniami wystąpiła ludność miasta Hamm i Gelsenkirchen (Westfalia), mieszkańcy Essen-Dellwig, Heidelberg, Roonenbach i wielu innych miast w Niemczech zachodnich.

Wrocław przygotowuje się do Kongresu

WROCLAW. — Wrocław przygotowuje się do zbliżającego się Kongresu Ziemi Odzyskanych. Wszędzie widzi się ruch związany z przygotowaniem do tej potężnej imprezy.

Trwają ożywione prace na terenach wystawowych, przygotowuje się sale, w której radzić będą uczestnicy Kongresu — wybitni przyrodnicy, robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca i młodzież.

Artyleria Koreańskiej Armii Ludowej postrachem wroga

Interwencji stracili w sierpniu ponad 24 tysiące żołnierzy

PEKIN. — Jak podaje korespondent agencji Nowych Chin z frontu koreańskiego, w ciągu sierpnia zostało zabitych lub rannych przez oddziały koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich przeszło 24 000 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów.

W okresie tym zestrzelono lub poważnie uszkodzono 330 samolotów. Zniszczono lub poważnie uszkodzono 116 czołgów, 151 samochodów, 77 dział artyleryjskich różnego kalibru. Ponadto zatopiono 1 stawiacz min i 1 statek transportowy.

Wielkie straty poniósł nieprzyja-

ciel wskutek działania artylerii Armii Ludowej. Artyleria Ludowa stała się postrachem wroga. W sierpniu w wyniku działań artylerii zostało zabitych lub rannych przeszło 7 970 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów, co stanowi prawie jedną trzecią ogólnej liczby strat, a o połowę więcej niż w lipcu br.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że poważne straty poniesione w ostatnim okresie przez wojska interwentów dowodzą, iż „wielka przewaga” lotnictwa i floty USA, jaka zwykli chęlnie się generować amerykańscy — jest tylko szumna reklama.

Howard Fast wzywa Trumana do wydania rozkazu przerwania ognia w Korei

„NOWY JORK. — Jak donosi „New York Daily Worker”, postępowy pisarz Howard Fast, który kandyduje do Kongresu z ramienia Amerykańskiej Partii Robotniczej z 23 okręgu wyborczego (jednej z dzielnic Nowego Jorku), rozpoczął swą kampanię przedwyborczą od wysłania depeszy do prezydenta Trumana.

Howard Fast w depeszy tej pisał: „Jako kandydat Amerykańskiej Partii Robotniczej do Kongresu z 23 okręgu wyborczego Nowego Jorku wzywam Pana do wydania rozkazu natychmiastowego przerwania ognia w Korei. Takie jest życzenie ludności mego okręgu wyborczego, która nade wszystko pragnie położenia kresu przelanej krwi i jej synów w Korei”.

Tematy dnia

Trafiła kosa na kamień...

Amerykański pisarz Steinbeck, który od dawna porzucił działalność w służbie literatury na rzecz działalności w służbie dotara, przebywał ostatnio we Francji. Misją tego pro-

Sądząc najwidoczniej, że najkorzystniejsze dla siebie materiały znaleźć w środowisku chłopskim, udał się do głuchej wioski Poligny, położonej niedaleko granicy szwajcarskiej (departament Jura).

Jednakże okazało się, że „Głos Ameryki”, którego tonem śpiewa obecnie Steinbeck, nie wywiera wrażenia na francuskich chłopach. Ze źle ukrywaną wściekłością musiał to przyznać sam pisarz.

Jak wynika z raportu, opublikowanego na łamach czasopisma „Colliers” z 30 sierpnia, próby przekonania rozmówców, że wojna jest potrzebna, że militarystyka jest konieczna, spełzły na niczym.

— Nie chcemy wojny — jasno postawił sprawę jeden z chłopów. — W 1916 roku byłem ranny. Powtórnie raniono mnie w 1943. O nie, nie chcemy żadnych wojen.

Taka deklaracja zdecydowanie nie przypadła Steinbeckowi do smaku. Jeszcze mniej podobało mu się wyrażone przez rozmówców niezadowolenie z faktu przebywania wojsk amerykańskich we Francji. Steinbeck spróbował pospekulować na przeszłości, przedstawiając ją przy tym w sfalszowanym świetle:

— Nasza obecność w tym kraju może się wam nie podobać, ale gdybyśmy nie przybyli, to wciąż jeszcze panowałoby tu hitlerowcy.

Ale i tym razem chłopci przywołali go do porządku. W sposób uprzejmy, lecz stanowczy przypomnieli mu, że wyzwolenie swe Francja zawdzięcza nie wojskom amerykańskim, lecz Armii Radzieckiej, która rozgromiła Hitlera.

— Nie trzeba zapominać o Rosjanach — powiedział stary wieśniak. — Rosjanie setnie się bili.

Doprowadzony do pasji Steinbeck spróbował zastraszyć chłopów „rosyjskim” i „komunistycznym niebezpieczeństwem”. Ale i tu nie powiodło mu się.

— Pragniemy tylko jednego — odpowiedzieli mu — pragniemy pokoju! Nie chcemy robić nic, co mogłoby nas doprowadzić do wojny.

Na marginesie pewnej rozmowy
Czego nie rozumiała pasażerka w tramwaju?

Piękny, lśniący lakierem wóz „11” skręcał akurat w ul. Piotrkowską. Przesuwaliśmy się ku wyjściu. Wtem dobiegł nas głos jakiejś kobiety.

— ...A wiesz, że moja Kazia została członkiem Obwodowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego? Popatrz. Przed wojną fabrykanci i policja wyrzucali ją z pracy za bramę jak jakiś śmieć, a i pałką poczęstowali, a dziś spotyka ją taki zaszczyt...

Moja córka jest przodownicą pracy w swojej fabryce — ciągnęła kobieta — kocha szczerze Polskę Ludową, ale do partii nie należy. A ja stara myślałam, że w takich Komitetach Wyborczych mogą być tylko partyjni...

Darujmy owej kobiecie, że niezupełnie zdaje sobie sprawę z roli i zadania Obwodowych Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego, że nie rozumie dobrze, na czym polega jedność, skupiająca wszystkich uczciwych obywateli w szeregach Frontu Narodowego, i postarajmy się jej to wyjaśnić.

Idziemy do wyborów w szerokim Frontie Narodowym. Front Narodowy oznacza zespolenie wszystkich ludzi, którym droga jest Polska Ludowa, którzy pragną jej dobra, umocnienia jej sił, którzy szczerze pragną budować swój kraj w pokoju.

Komitety Wyborcze Frontu Narodowego — wojewódzkie, miejskie, okręgowe, powiatowe, obwodowe, gminne, uczelniane itp. — są przedstawicielstwem narodu, wyłonione bowiem zostały na ogólnych zebraniach przy udziale przedstawicieli wszystkich grup społecznych.

Obwodowe Komitety Wyborcze Frontu Narodowego skupiają przedstawieli wszystkich mieszkańców danego obwodu. Zadania tych Komitetów są niezwykle doniosłe. One bowiem prowadzą szeroką robotę uświadamiającą wśród obywateli, czuwają, aby każdy mieszkaniec danego obwodu zapoznał się dobrze z Programem Wyborczym Frontu Narodowego, aby zrozumiał jego wspólną treść.

Obwodowe Komitety Wyborcze powinni także pamiętać, żeby uzbroid agitato- rów przeciwko kłamliwej propagandzie wroga, wszelkiego rodzaju plotkom i próbom dywersji. Najlepszą bronią, jaką posługiwać się powinni są równo członkowie Komitetów, jak i agitato- ry są słowa Programu Wyborczego, najlepiej przekonywające o słuszności naszej wspólnej narodowej drogi.

Tak więc całokształt pracy masowej spoczywa na Obwodowych Komitetach Wyborczych Frontu Narodowego. Głębokie zainteresowanie naszego społeczeństwa sprawami wyborów i związanymi z tym pracami znajdzie niewątpliwie swój wyraz w masowym udziale mieszkańców Łodzi w akcjach prowadzonych przez Obwodowe Komitety Wyborcze.

Jak najliczniejszy w nich udział będzie gwarantujący przygotowania społeczeństwa do tak do nosłego wydarzenia, jakim w życiu naszego państwa staną się wybory do najwyższego przedstawicielstwa narodu — Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Obwodowe Komitety Wyborcze powinny cechować wystrzoną czujność na wszelkie przejawy bezduszności, biurokratycznego stosunku do człowieka, jaki jeszcze tu i ówdzie panuje w niektórych urzędach i instytucjach. W celu natychmiastowego usuwania spostrzeżonych niedociągnięć, Komitety te nawiążą ściśle współdziałanie z Prezydium Rady Narodowej.

Na terenie Łodzi akcja formowania się Obwodowych Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego została z dniem wczorajszym zakończona. Mamy 265 Komitetów, które rozpoczęły już pracę przygotowawczą do szerokiej kampanii uświadamiającej. Podejmą ją poprzez agitato- rów oraz na zebraniach z mieszkańcami obwodu.

Agitacja domowa dotrze do każdego mieszkańca obwodu. Agitato- ry prowadzić będą nie tylko indywidualne rozmowy z pojedynczymi ludźmi czy rodzinami, ale organizować będą w mieszkaniach wspólne pogawędki na tematy interesujące mieszkańców, będą poruszać za gadnienia szczególnie żywotne na danym terenie, zwracać uwagę na nie dociągnięcia, na braki czy błędy. Agitato- ry niewątpliwie będą mogli

wywołać wiele spraw, które zostaną następnie pomyślnie załatwione dla mieszkańców.

Komitety Obwodowe organizować będą spotkania wyborców z kandydatami na posłów, rozpowszechniać literaturę wyborczą, będą przypominać obywatelom, aby każdy z nich sprawdził, czy nie został pominięty przy spisie, a następnie pomagać w natychmiastowym wniesieniu interwencji itp.

Członkowie Obwodowych Komitetów Wyborczych powinni także pamiętać, żeby uzbroid agitato- rów przeciwko kłamliwej propagandzie wroga, wszelkiego rodzaju plotkom i próbom dywersji. Najlepszą bronią, jaką posługiwać się powinni są równo członkowie Komitetów, jak i agitato- ry są słowa Programu Wyborczego, najlepiej przekonywające o słuszności naszej wspólnej narodowej drogi.

Tak więc całokształt pracy masowej spoczywa na Obwodowych Komitetach Wyborczych Frontu Narodowego. Głębokie zainteresowanie naszego społeczeństwa sprawami wyborów i związanymi z tym pracami znajdzie niewątpliwie swój wyraz w masowym udziale mieszkańców Łodzi w akcjach prowadzonych przez Obwodowe Komitety Wyborcze.

Jak najliczniejszy w nich udział będzie gwarantujący przygotowania społeczeństwa do tak do nosłego wydarzenia, jakim w życiu naszego państwa staną się wybory do najwyższego przedstawicielstwa narodu — Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Za tajemniczą nazwą „Robot 1952” kryje się ciekawa maszyna

Sielki tysięcy młodych drzewek — dębów, wiązów i akacji otoczy szeroki pasem całą Warszawę. Wydział Leśnictwa Stołecznej Rady Narodowej zalesił dotychczas 7 tys. ha nieużytków, w Planie 6-letnim zalesi jeszcze 8 tys. ha.

Pracę przy sadzeniu drzewek już przyszedł wiosny wykonywać tu będą niemal całkowicie maszynny, tzw. „Roboty 1952”, skonstruowane przez polskiego inżyniera Stefana Kaczmarczyka. „Robot” automatycznie drąży rowy, sadi drzewka, zrasza ziemię i ugniatą ją wokół sadzonek. Maszynę tę obsługują 2 robotnice i traktorzysta, a zastępuje ona pracę 82 ludzi.

Związkowcy włoscy odwiedzili wczoraj robotników Łodzi

W dniu 16 września br. bawiła w Łodzi 13-osobowa delegacja włoskich działaczy ruchu związkowego. W godzinach rannych goście, na czele z kierownikiem grupy — przewodniczącym rady związków zawodowych w jednym z miast włoskich, zwiedzili Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Dzierżyńskiego.

Wielkie wrażenie na gościach wchodzących w skład delegacji wywarło przedszkole fabryczne, mieszczące się w dawnym pałacyku pofabrykanckim.

Następnie związkowcy włoscy zwiedzili nowobudujące się kolonie robotnicze na Bałutach i Stokach.

Goście oddali hołd poległym bohaterom radzieckim przed pomnikiem wdzięczności w Parku Poniatowskiego.

W godzinach popołudniowych wycieczka udała się do Kombinat Piotrkowskiego.



J. Ł. Z R-SKA: — Komisja Arbitrażowa rozstrzyga spory wynikłe nie pomiędzy poszczególnymi osobami, lecz pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej. Przedmiotem sporów są zazwyczaj sprawy majątkowe, rozrachunkowe itp. Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Łodzi mieści się przy ul. Narutowicza 32.

ST. WILCZYŃSKI—CZĘSTOCHOWA: — Jeżeli pracownik rozwiąże stosunek służbowy z daną instytucją na własne żądanie — traci on automatycznie prawo do zaliczenia mu ciągłości pracy, bez względu na to, czy przerwa w pracy trwa choćby dzień — jak Pan o tym wspomina. Zgodnie z obowiązującymi przepisami — z utraceniem ciągłości pracy, traci się prawo do nieprzerwanego korzystania z zasiłku rodzinnego. Po zaangażowaniu się do pracy w innej instytucji, musi Pan pracować trzy miesiące, po których odzyska znowu prawo do zasiłku rodzinnego.

Odpowiadamy:

ST. PIETRZYKOWSKI: Sprawa jest zawiślana. Radzimy zgłosić się do któregośkolwiek z zespołów adwokackich, względnie do Społ. Biura Porad Prawnych.

KOM. DOMOWY — KAMIENNA 14. LOKATORZY DOMU PRZY UL. FUCHKA 25: Interweniowaliśmy w dyrekcji ZBM.

G. Z. — PRÓCHNIKA 44: Sprawy niewłaściwych bonów należy wyjaśnić w Wydziale Handlu (Roosevelta 15).

Codzienna nowelka „Expressu”

Henryk Rzewuski

Radziwiłłowskie wybory

Polską przedrozbiłową rządziła oligarchia — kilkanaście rodów magnackich. One też na sejmikach, gdzie wybierano posłów na sejm oraz urzędników, przeprowadzały swoich kandydatów. A jakimi metodami kaptowały sobie zwolenników, ilustruje umieszczony poniżej urywek z „Pamiętników Soplicy” Henryka Rzewuskiego.

Rok 1781 był pamiętny dla Nowogródka; w tym roku bowiem był sejmik bardzo forsonny: więcej czterech tysięcy szlachty nas zjechało się na wybory pisarza ziemskiego.

Po śmierci pana Tadeusza Danejki, Karol Radziwiłł, zwany „Panie Kochanku”, książe wojewoda wileński prowadził pana Michała Rejtana, brata owego sławnego Tadeusza, tak z zacności rodu, jako i z osobistych zasług powszechnie w województwie lubionego; a że zwykłe wybory u nas były jednomyślne, nikomu przez myśl nie przeszło, ażeby ktokolwiek mógł z nim o ten urząd emulować. Przecież zrobiło się inaczej.

Przykro było JW. Niesiołowskiemu i JW. Jeleńskiemu, jednemu wojewodzie, drugiemu kasztelanowi nowogrodzkiemu, że najmniejszych wpływów w sejmikach województwa nie mieli i że dla zachowania jakiejś powagi, radzi nie radzi, musieli się księciu Radziwiłłowi kłaniać. A że Rejtany z licznymi swoimi koligatami rej wodzili w partii radziwiłłowskiej, usiłując JW. Niesiołowski i ja rozdwoić, namówił pana Kazimierza Haraburdę, męża rodzonej siostry Rejtanów i potomka owego słynnego wojewody smoleńskiego, aby oświadczył się o ten urząd dla

siebie: co niemają zgorszenia przyniosło województwu, okazując szwagrow zawziętych, jeden drugiemu szkodzących...

Aż nadszedł sejmik na pisarstwo ziemskie, na który książe wojewoda Karol Radziwiłł we dle zwyczaju swego zjechał, tym więcej, że chciał utrzymać p. Michała Rejtana co był radziwiłłowskim duszą i ciałem.

Zjechał książe w trzydzieści pojazdów do klasztoru bernardyńskiego, którego był syn- dykiem, i całkowi swoim dworem zajął, oprócz kilku cel, w których, jak mogli, cisnęli się zakonnicy.

Sam książe stał w celi gwardiana, jako najobszerniejszej; ale w nocy kotowi w niej ledwo przecisnąć się można było, bo oprócz księcia pokotem leżeli: pan Michał Rejtan, Bukowski, szatny, ojciec Idzy, co był wielkim egzorcytą (a że książe złych duchów się obawiał, wymówił sobie, aby w celi blisko niego spał), a do tego Nepta, ogromna wyżlica, faworytka księcia.

Opowiadał nam pan Michał Rejtan, że przez dziesięć dni, co trwał sejmik, oka nie zmrzyli: takie okropne było chrapanie księcia, ojca Idzego i Nepty.

Szlachta okoliczna, co za księciem piechotą przyszła, spała na dziedzińcu klasztor- nym, na którym stało kilkanaście fur z krupami, mąką, słonipą i gorzałką; ciągle kuryły się kotły na dziedzińcu, a w rzeźni co dzień dla księcia dwa woły rznąto. Książe

rozbiarać, besztając szlachtę z dobrego serca. I tak jednemu dał złoty pas, mówiąc: — Daruję ci, durniu.

Drugiemu kontusz: — Masz, świniou! Temu szpinkę brylantową: — Trzymaj, ośle! — Innemu żupan: — Weź, kpie! — tak, że został w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz; i tak włoży na wóz, na którym była kufa, napełniona winem. On siadł na kufie, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka.

Wóz co kilka kroków zatrzymywał się, a kto chciał, kielił lub garnesk nadstawiał, a książe czop od kufy odykał i perorował, pro- sząc szlachtę, by mu dopisała, żeby pana Michała Rejtana na pisarii utrzymać, a nie dać Radziwiłłowi na pastwę nieprzyjaciół...

...A tu szlachta jak zaczęła się gromadzić a nadstawiać uszy i rozdziawiać gębę, ba, nie tylko nasza, ale i z partii przeciwej, na wet zaścianki, co samej Woronicy dotykają — można było widzieć, że wygrana nasza i że darmo poszły ekspensa senatorów nowo- grodzkich.

Do dziesiątej w nocy tłumy asystowały księciu, pijąc, tańcząc po ulicach i śpiewając, że przyjaciele wojewody nowogrodzkie go bali się, by ich nie podpalamo. Ale wszyst- ko odbyło się porządnie i nikt gwałtu nie doświadczył.

Odprowadziliśmy księcia, zawsze na kufie, ale już próżnej, do klasztoru, gdzie on jeszcze na dziedzińcu dokazywał, a stanąwszy przy studni, zdjął szkaplerz, zrzucił hajdawery i koszule, a kazał się zlać wodą. Czym wytrzeźwiewszy się, poszedł do celi, gdzie, podkurka zjadłszy, spać się położył...



Państwowe Gospodarstwo Rolne Niemce w woj. lubelskim posiada 56-hektarowy sad sliwkowo-jablkowy. Do chwili obecnej zebrano 5.000 kg sliwek i 16.000 kg jabłek. Zebrane owoce dostarczane są do sklepów PGR i Centrali Ogrodniczej.
Na zdjęciu: ogrodnicza brгада Jana Sokolowskiego podczas zrywania i sortowania sliwek.
CAF — fot. Szyperko

Oczy, które nie znają łez Historia dwóch matek

Z MAŁEGO okienka facjatki widać było całe podwórko wraz z jego brudem i nędzą. Centralne miejsce zajmował głęboki, wieczny cuchnący rynsztok. Dalej, w rogu stała drewniana skrzynia pełna śmieci, obok zaś walczy się ustęp.
Podwórko otoczone było z trzech stron czyszowymi kamienicami, z czwartej zaś wysokim murem oddzielającym je od dużego ogrodu i bawiących się w nim dzieci kupców, właścicieli małych fabryczek itd.
Mali mieszkańcy podwórka często zasiadali na murze przyglądając się tym zabawom. Odpędzani zlizili na powrót do „wego rynsztoka, śmietnika i ciemnej bramy.

— Franek, Franek! — z okien facjatki dobiegł głos Kubikowej. — Chodźcie do domu przypilnować Jasia...

Chłopak niechętnie wyszedł z za śmietnika.

— Matka to zawsze w porę z tym pilnowaniem — mruknął wchodząc na schody. Ze Staśkiem dozorca zajęci byli właśnie sortowaniem ubieranych niedopalków papierosowych. Wydobycy z nich tytoń sprzedawali idącemu rano do fabryki robotnikom, a za uzyskany pieniądź mogli by pójść na kowbojski film z Tom Mixem. — Ech — machnął ręką...

— Ja idę na zmianę — powiedziała matka, kiedy wszedł do izby. — Tam nad piecem jest chleb, a w szafce bańnik kawa. Idź do szewcowej i pożycz trochę mleka dla Jasia. Jak dostanę tygodniówkę, to się odda: Może i ojciec coś przysła... Oj, ten ojciec — westchnęła wychodząc. — Już pół roku, jak poszedł w świat za robotą...

FRANEK zakrzętał się w izbie. Nakarmiwszy Jasia wetknął mu w usta szmatkę z owiniętym w nią kawałkiem razowca i zbiegł na podwórko.

Za murem coś się działo. Słychać było wesołe pokrzykiwania i śmiechy. Dzieciarnia z podwórka wdrapała się na swe stałe stanowisko.

Po ogrodzie przechadzały się elegancko ubrane panie, rozdając bawiącym się tam dzieciom cukierki i czekoladę...

Jasio tymczasem oparł głowę o szybę utkwivszy wzrok w ogród. Ale co to? Co to tak czerwieni się między krzewami? Dziecko wpatrzyło się uważnie. Przecież to konik! A na nim trzaskający z bacika chłopiec w granatowym ubranku. Z tego patrzenia Jasiowi napływają do oczu łzy. Czy mu się jednak zdaje? Ależ to żywy konik!

Wspina się więc na swych krzywych nóżkach, rozplaszczając na szybko noski... Z rozchylonych w uśmiechu ust wypada szmatka z rozmamlałym chlebem...

Nazajutrz w jednej z łódzkich gazet, pod datą 12 września 1926 roku, ukazała się lakoniczna notatka:

„Pozostawione bez opieki dziecko wypadło z okna, ponosząc śmierć na miejscu“...

SYSZELISZCIE — mówiły kobiety — Stenciom urodził się chłopak. Podobno marnutki...

— Nie chcę cię martwić — koleżanka spuściła oczy — ale Rysio chyba się nie uchowa. Jest przecież tylko na butelece...

— No popatrz pani — rozprawiły sąsiadki. — Ten chłopak Stenciów jeszcze żyje. A ona wraca do pracy...

Chłopiec naprawdę był warty i szczupłutki. Przyjmując go w żłobku pielęgniarka długo patrzyła na jego bladą twarzyczkę.

— No i co? — zapytała matka, która pod wpływem słyszanych opinii straciła już nadzieję wychowania dziecka.

— Ja tam pani Stencłowa daję słowo honoru, że z tego dziecka wyrośnie jeszcze taki chłopak — pokazała wymownie zgięte łokcie. — To ja pani mówię...

Przez trzy lata, dzień w dzień odwoziła Stencłowa swego synka do żłobka. Co dzień widziała zachodzącą w nim zmianę. Widziała jak tyje, rozwija się, rośnie, nabiera rumieńców, jak zarzuciwszy niezdarnie peźnięcie zaczyna biegać, głośno tupiąc piętami.

Kiedy chłopak przebywał pod troskliwą opieką pielęgniarek — pracowała. Z uśmiechem myślała, że w tej właśnie chwili jej Rysio śpi, za kilka minut zasiądzie do posiłku, a później będzie się beztrudko bawił z rówieśnikami...

Gdy gazety donosiły w 1926 roku o nieszczęściu, jakie spotkało Kubikową, ona również nie żyła w rozkoszach. Straciwszy wcześniej ojca wychowywała się przy matce, która zarabiała na życie praniem. Nie mając przy kim zostawić dziecka, zrywała je ze snu o czwartej rano i dźwigała do pralni pełnej pary i mydła.

ROZLEGŁ się dźwięk syreny. Koniec zmiany. Stencłowa ubrawszy się, pobiegła do pobliskiego żłobka. Białe, jasne sale rozbrzmiewały głosami bawiących się dzieci.

— Mama! — usłyszała znajomy głos syna. — Chłopiec biegł korytarzem wymachując trzymaną w ręku zabawką.

— Mama! — objął ją za szyję. — Z oczu dziecka biła radość i szczęście.

Patrząc w te roześmiane oczy, matka widziała jasno przyszłość swego dziecka. Będzie ona na pewno spokojna i szczęśliwa.

— W przyszłym roku oddam go do przedszkola — myślała ubierając chłopca. — Później pójdzie do szkoły, następnie do gimnazjum, a potem... na uniwersytet. Zostanie lekarzem albo inżynierem...

Inżynierem? A dlaczegożby nie... Przed nim wszystko stoi otworem, ma prawo do wszystkiego...

Radosne jest życie Rysia Stencła, radosne jest życie jego matki. Spokój i szczęście stały się ich udziałem. Nie wierzyacie? Zapytajcie ich sami.

Janina Stencel pracuje w Łódzkich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Fornalskiej, jej syn zaś bawi się codziennie w przykładowym żłobku...

Jerzy Stefko

500 watków więcej!

Splacam dług wdzięczności

— Aż mi się nie chce wierzyć, ile zmian mogą przynieść człowiekowi trzy lata życia. W 1949 roku byłam jeszcze w Budynku, w pow. łęczyckim. Ale ciągnęło mnie inne życie, ciągnął przemysł i fabryki.

18-letnia Zofia Struszczyk to jedna z dziewcząt, która w swym życiu znalazła potwierdzenie słów Programu Wyborczego Frontu Narodowego, mówiących o tym, że

„przed młodzieżą polską, która w latach przedwojennych była pokoleniem pozabawionym przyszłości, dostępu do pracy, do nauki, do zawodu, szeroko otwartą się wrota szkół i fabryk“.

Gdy załoga Nowej Tkalni podejmowała ostatnio zobowiązania dla uczczenia wyborów i XIX Zjazdu WKP(b), Zofia Struszczyk była jedną z pierwszych tkaczek, które lepszą i wydajniejszą pracą chciały uczcić te wydarzenia.

— Postanowiłam wyrobić co dzień o 500 watków więcej — opowiada — i dziś mogę szczerze powiedzieć, że tkaczka potrafi, jak tylko tego chce, pracować lepiej i wydajniej.

Na kartach poszukialiśmy wyników. Jedno krosno — 44 metry tkaniny, drugie — 40, trzecie...

Przy pobieżnych obliczeniach widać już, że Struszczykówna znacznie przekroczyła swe wyniki sprzed pamiętnej masówki.

— Przedtem — 102 do 104 proc., teraz — 107 czy nawet, jak wczoraj, prawie 108 proc. planu.

— Muszę wam też powiedzieć, że praca stała się dla mnie prawdziwą przyjemnością. Jestem młoda, byłam na Ciole, pamiętam jeszcze słowa ślubowania złotowego, które nas wszystkich zobowiązuje do lepszej, ofiarniejszej pracy dla ludowego państwa.

„...pomnażać bogactwa narodu pracą i nauką, walczyć w pierwszych szeregach o wykonanie planu 6-letniego...“

— A teraz sama czuję, to, że cały naród patrzy na nas, na młodzież — i że my tego zaufania nie zawiedzimy. Szczęśliwa też jestem, że po raz pierwszy będę mogła wziąć udział w wyborach. Dlatego też nie żał mi trudu i wysiłku — chociaż w części pragnę w ten sposób spłacić dług wdzięczności narodowi. W dniu 26 października zaś będę głosowała za pokojem i dalszym rozkwitem Ojczyzny. (FB)

Leczenie wymaga czasu — łatwiej chorobie zapobiec

Wzrasta ilość zakładowych przychodni opiekujących się zdrowiem robotników

Jasne, widne pokoje, meble pachną jeszcze świeżą farbą. W poczekalni siedzi kilka osób w roboczych ubraniach, przeglądając gazety. Jedną z nich jest stara szwaczka podróżna z ZPO „Wólczanka“, ob. Stanisława Jarzębowska. Spokojnie czeka swej koleżki na przyjęcie u lekarza przychodni międzyzakładowej przy ul. Wólczańskiej 225.

— Choruję już od kilku miesięcy — opowiada ob. Jarzębowska. — Po wyrwaniu kilku zębów odczuwałam jakies dolegliwości żołądkowe. Najpierw chodziłam do rejonowego Punktu Lekarzkiego, dużo czasu jednak zabierało czekanie na numer, potem w kolejce do lekarza traciłam czas przeznaczony na pracę. Dnia 2 sierpnia otworzono naszą przychodnię. Tutaj kilka minut tylko czekam na przyjęcie. Lekarz, który ma tu więcej czasu niż w punkcie rejonowym, dokładnie mnie badał już w czasie poprzedniej wizyty przepisał mi lekarstwo i teraz jestem już prawie zdrowa. Obecnie skierowano mnie do dentysty, mają mi wstawić sztuczne zęby...

W tej chwili ukazuje się w drzwiach pielęgniarka.

— Ob. Stanisława Jarzębowska, proszę do lekarza...

Rozmówczyni nasza wstaje. Po zegnaniu mówi jeszcze z uśmiechem:

— Widzicie, niedługo czekałam... Napiszcie też, że lekarze i pielęgniarki są tu bardzo uprzejmi...

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH OBWODOWYCH KOMISJI WYBORCZYCH
W dniu 17 września 1952 r. o godz. 14 w sali teatralnej Okręgowej Rady Związków Zawodowych przy ul. Traugutta 18 odbędzie się odprawa przewodniczących Obwodowych Komisji Wyborczych z terenu m. Łodzi. Obecność przewodniczących obowiązkowa.

ni otwarta zostanie poradnia higieny pracy. Zadaniem jej będzie zapoznanie robotników z przyczynami różnych chorób i z metodami zapobiegania im.

W poradni przeprowadzać się tak że będzie okresowe dokładne badania robotników. Młodocianych bada się co trzy miesiące, starszych robotników — co pół roku. Lekarze wzmocnią jeszcze współpracę swą z technikami BHP w poszczególnych zakładach. Interesować się będą stanem sanitarnym zakładów, wskazując ewentualne usterki czy braki.

Wszyscy robotnicy, którym coś dolega, z ufnością przychodzą do poradni wiedząc, że każdy z nich zostanie odpowiednio zbadany i w razie potrzeby skierowany na dalsze leczenie.

„...Dzięki przemianom gospodarczym i społecznym, dzięki wzrostowi stopy życiowej i trosce o ochronę zdrowia ludności spada liczba zgonów, rośnie liczba urodzeń“ — czytamy w Programie Wyborczym Frontu Narodowego. I dalej:

„...Rozbudujemy na wielką skalę urządzenia zdrowotne, szpitale i sanatoria, kliniki i ambulatoria, ośrodki zdrowia i izby porodowe...“

Nie są to gólosłowne obietnice. W ciągu ostatniego okresu otwarto w Łodzi 15 zakładowych przychodni lekarskich. W najbliższym czasie otwarte zostaną cztery dalsze. Nasz rząd otacza troskliwą opieką zdrowie robotnika. Zwiększa się stale sieć zakładów leczniczych. „Rozbudujemy na wielką skalę urządzenia zdrowotne“... te słowa Programu mają realną podstawę, stoją za nimi nowe, piękne lecznice, wyposażone w nowoczesny sprzęt, wykwalifikowani lekarze troszczący się o zdrowie ludzi pracy. (u)

Na budowlach socjalizmu

W szybkim tempie posuwają się prace przy rozbudowie kombinatu bawelnianego w Andrychowcu.

Na zdjęciu: przodująca brгада hetoniarska Jana Loguta kryje dach jednej z nowowybudowanych hal.

CAF — fot. Tymfiński



Zmienić system sprzedaży biletów ulgowych

a teatry będą pełne

Bolączki łódzkiej Melpomeny od strony widowni

BYŁ CHMURNY, JESIENNY WIECZÓR. BUCHALTER MIKOŁAJ KOPYTKO SZEDEŁ ZAMYŚLONY ULICĄ OBROŃCÓW STALINGRADU. W PEWNEJ CHWILI ZAUWAŻYŁ, ŻE OTOCZYŁO GO DZIEWIECIU BARDZO PODEJRZANIE WYGLĄDAJĄCYCH OSOBNIKÓW.

— PAN PÓJDZIE RAZEM Z NAMI! — RZEKŁ GROBOWYM GŁOSEM JEDEN Z NIEZNAJOMYCH.

POD NIESZCZĘŚLIWYM BUCHALTEREM ZAŁAMAŁY SIĘ KOLANA.

— ALEŻ, PANOWIE, MIEJCIE DLA MNIE LITOŚĆ! CO CHCECIE ZE MNĄ ROBIĆ? DOKĄD MNIE WLECZECIE? NIE RÓBCIE MAŁYCH SIEROTAMI DZIAŁEK, A MŁODEJ MAŁŻONKI WDOWĄ!...

Wówczas herszt bandy uśmiechnął się i powiedział:

— Ależ, drogi panie, nie mamy zamiaru uczynić panu najmniejszej krzywdy! Tylko, rozumie pan: jako ludzie lubiący sztukę chcieliśmy się udać do Teatru Powszechnego na „Eugenie Grandet”. Niestety, żeby otrzymać bilety ulgowe, potrzebna jest grupa złożona z dziesięciu osób. A ponieważ jest nas tylko dziewięciu, postanowiliśmy uzupełnić w ten sposób nasze grono...

To jest tylko historyjka. Zmysłowa. Krąży ona po Łodzi, a jej sens jest następujący:

Coś tam szwankuje w systemie sprzedaży biletów we wszystkich łódzkich teatrach!

Jaka jest geneza wadliwości tego systemu?

Oto leży przed nami zarządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki z dn. 24.II.1951 r. Znosi ono wszystkie bilety ulgowe indywidualne, poleca na tomiast wydawanie 50-procentowych żniżek tylko dla grup liczących najmniej 10 osób.

Czy zarządzenie to okazało się praktyczne i słuszne?

„Dwa etapy” to tytuł sztuki o Warszawie którą zobaczymy w łódzkich świetlicach

Świetlice wielu łódzkich zakładów pracy w związku z odbywającym się obecnie Miesiącem Budowy Warszawy rozpoczęły próby jednoaktówki o tematyce poświęconej Stolicy. Tytuł tej nowej sztuki napisanej specjalnie dla zespołów amatorskich brzmi „Dwa etapy”. Autorem jej jest Antoni Paprocki.

40 szkół łódzkich otrzymało od Wojewódzkiego Komitetu Budowy Stolicy drugą sztukę o Warszawie, napisaną przez Janusza Rychlewskiego i Kazimierza Winklera.

Inne jeszcze zespoły amatorskie pracują obecnie nad przygotowaniem montażu literackiego poświęconego Warszawie. (ka)

Bierzemy do ręki „Książkę życzeń i zażeń” Państwowego Teatru Powszechnego, gdzie odnajdujemy między innymi następujące wypowiedzi publiczności:

„Dlaczego kasa teatru nie sprzedaje biletów ulgowych w mniejszych ilościach, tylko od dziesięciu sztuk? Wydaje mi się, że takie postępowanie teatru jest naszym niezasadne. Gdyby sprzedawano ulgowe bilety w mniejszych ilościach, znacznie częściej uczęszczałibyśmy do teatru.”

(—) Stefański
stud. „Uniwersytetu Łódzkiego”.

„Co to za rozpowszechnianie kultury teatralnej, jeżeli nie mogę iść z matką na ulgowe bilety? Kolektyw szerszego nie mogłem znaleźć.”

(—) Mokrzycki
student Politechniki Łódzkiej
Pogonowskiego 35”.

„...Takie rozpowszechnianie biletów przyczynia się tylko do tego, że studenci bardzo rzadko uczęszczą do teatru. Proponuję, żeby sprzedawać pojedynczo na legitymacje.”

Podpis nieczytelny
student Uniwersytetu Łódzkiego”.

Z tych samych względów sprzedaż biletów ulgowych w większych zakładach pracy napotyka na poważne trudności. A skutki tego?

Przedstawienia w teatrach łódzkich odbywają się często przy niezapelnionej widowni. A przecież teatry dzisiaj nie są miejscem, w którym kiedyś szukała rozrywki garstka wybrańców. Są one poważnym ośrodkiem kultury, są — dzięki swojemu wartościowemu repertuariowi — szkołą, w której wychowuje się nowego człowieka.

W zrozumieniu ważności zadań, jakie spełniają nasze teatry, rząd Polski Ludowej udziela im, jak najdalej

idącej pomocy. A i zespoły artystyczne oraz techniczne teatrów łódzkich pracują uczciwie i z zapalem. Nie można więc dopuścić, ażeby ich trud i pieniądze pomoc państwa szły na marne. Należy znaleźć sposoby, które udostępnią widzowi korzystanie z przedstawień. I właśnie dlatego w pierwszym rzędzie zrewidować trzeba obecny system sprzedaży biletów ulgowych. Praktyka pokazała, że bardziej wygodna dla widza jest sprzedaż biletów ulgowych na legitymacje związkowe: i do tego też systemu należałoby powrócić.

Sprawa ta — jak już pisaliśmy o tym — została poruszona niedawno na zorganizowanej przez Wydział Propagandy KŁ PZPR naradzie aktywnej teatralnej. Jest ona pilna i dla dobra teatrów łódzkich załatwiona być powinna jak najszybciej.

Nie twierdzimy, że reforma ta za pełni natychmiast widownie naszych teatrów. Do walki o zmobilizowanie publiczności stanąć muszą związki zawodowe, referenci kulturalno-oświatowi większych zakładów pracy, kierownicy świetlic, organizacje: ZMP, Liga Kobiet itp. Ich połączone wysiłki przyczynią się do bardziej aktywnego propagowania teatru. Ale zacząć należy właśnie od rewizji dotychczasowego systemu sprzedaży biletów ulgowych, jako sprawy bardzo zasadniczej.

M. J.

Grafika meksykańska

W Warszawie w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki otwarto Wystawę Grafiki Politycznej Postępowych Plastyków Meksykańskich. Na zdjęciu: praca Leopolda Mendezy: „Wall Street a Pokój”.

CAF — fot. Dąbrowiecki.



Zwiedzamy wystawę w Poznaniu

8 lat polskiego filmu

W r. 1955 będziemy mieli 3 tysiące kin

W MUZEUM Narodowym w Poznaniu otwarto wystawę pn. „8 lat kinematografii polskiej”. Wystawa przy pomocy plansz, wykresów, licznych fotografii i cyfr obrazuje poważny dorobek odrrodzonej kinematografii polskiej.

Zacząło się na gościnnej ziemi ra dzieckiej, gdzie w r. 1943 młoda kinematografia polska otrzymała pierwszą pomoc od ZSRR. Pomoc ta nie ograniczyła się tylko do początkowego okresu: fotografie pokazują ludzi filmu radzieckiego, którzy pomagali w realizacji filmów polskich oraz w wychowaniu nowych kadr filmowych.

Czyje prace wyróżniono w konkursie „Książka — twój przyjaciel”

Tysiące młodzieży łódzkiej wzięło udział w konkursie czytelniczym pod hasłem „Książka — twój przyjaciel”.

Centralna komisja konkursowa w Warszawie po rozpatrzeniu wszystkich złożonych prac postanowiła wyróżnić następujących uczestników konkursu spośród łódzkich uczniów i uczennic: Wandę Stadnik ze szkoły TPD, Zofię Borys — ze szk. 85, Juliana Wacha i Bolesława Grasiciego ze szk. 36, Janusza Abramowicza ze szk. 14, Józefa Rutkowskiego ze szk. 11, Mirowską zamieszkałą przy ul. Leszczyńskiej 4, Karola Gawrońskiego ze szk. 134, Ewę Filipską ze szk. 22, Ryszarda Salwę ze szk. 85.

Ponadto wyróżniono klasę VIIa szkoły 32, zespoły IV i V klasy MDK, kl. IV szk. 12 PGL, kl. V szk. 43, kl. V szk. 112, szkołę 102 oraz kl. VI b szkoły 43.

Liczne fototy przypominają nam filmy polskie wyprodukowane w okresie 8-lecia, przy czym uwagę zwraca rozszerzający się wachlarz tematów. Pokaz pracy realizatorów odsłania kulisy szeregu znanych filmów. Zwraca uwagę fotomontaż z Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, która w planie 6-letnim zasili kadry filmowców ok. 130 młodymi reżyserami i operatorami.

Dużą wymowę mają cyfry. Zwraca tu uwagę liczba 170 wyprodukowanych filmów oświatowych i szkolnych. W 1938 roku przez kina prze winęło się ok. 10 milionów widzów. W roku 1947 w 599 kinach oglądało filmy 70 milionów widzów, w trzy lata później jest już 1417 kin z 123 mil. widzów. W ostatnim roku planu 6-letniego kraj nasz pokrywał będzie sieć ponad 3.000 kin.

Wzrasta ilość tytułów znakomych filmów radzieckich, zwiększa się frekwencja. Na festiwalu filmów radzieckich w 1948 r. wyświetlono 127 obrazów dla 6590 tys. widzów. W dwa lata później wyświetlono podczas festiwalu 182 filmy radzieckie, które oglądało 14.791 tysięcy widzów. (x)

Brygady artystyczne przygotowują repertuar nawiązujący do Programu Wyborczego Frontu Narodowego

Zespoły aktorski i techniczny Państwowego Teatru Nowego w Łodzi wyłoniły dwie brygady, które występować będą na scenach świetlic większych łódzkich zakładów pracy z repertuarem nawiązującym do Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Tak więc jedna z brygad, w oparciu o kilka scen ze znanej sztuki Janusza Warmińskiego „Zwycięstwo”, odtworzy w występach artystycznych punkt programu wyborczego, mówiący o zapewnieniu równych z mężczyzną praw kobiecie tak upośledzonej w ustroju kapitalistycznym.

Druga brygada, komentując słowa Programu Frontu Narodowego o zmianach w położeniu polskich mas pracujących, przedstawi widzom jednoaktową sztukę postępowego pisarza amerykańskiego Alberta Malta, której treścią jest sytuacja ludzi pracy w Stanach Zjednoczonych. Sceny z tych sztuk łączone będą tekstem wiązującym.

Niebawem z inicjatywą pracowników Teatru Nowego powstanie również trzecia brygada artystyczna.

ROBERT · MARTIN



Za wszelką cenę należało uniemożliwić najeźdźcom wykonanie planu zniszczenia miasta. Stary Gia Vir zdawał sobie dobrze sprawę z powagi ciężkich zadań nie tylko na nim, ale i na innych komunistycznych przywódcach. Był z nich dumny! Wszystkie dążenia poświęcał walce o stworzenie lepszych warunków życia dla swej tak ciężko doświadczonej od wieków ojczyzny. Pozwoliło mu to na zachowanie młodości serca. Czego to nie potrafiliby dokonać Koreańczycy, zjednoczeni w jeden naród, gdyby tylko cudzoziemcy pozostawili ich w spokoju? Jakież gigantyczne prace pokojowe mogłyby być wykonane!

Jego przekonanie o słuszności walki i wiara w zwycięstwo były tajemnicą heroicznego zapalu tego starca o młodej duszy.

Gia Vir spoglądał na zmęczone twarze towarzyszy. Omawiali właśnie półgłosem

najpilniejsze sprawy, wymagające szybkiego powzięcia decyzji.

W ciągu nocy wiatr wprowadził ustał, ale mróz trzymał nadal mocno. Ludność bez względu na późną porę zapelniała tłumnie ulice. W dzielnicach opanowanych przez komunistów, rozdzielano konserwy mięsne, mąkę i ryż z ocалonych od zniszczenia magazynów. Kobiety ze skrzętną zapobiegliwością informowały się nawzajem o położeniu składów żywnościowych. Młodzież, po tak długim czasie, w którym obowiązywały godziny policyjne, cieszyła się z możliwości spaceru po ulicach.

Komitet Wojenny posiadał już zorganizowane drużyny robotnicze, które mogły być w każdej chwili użyte do naprawy uszkodzonych zakładów użyteczności publicznej. We wszystkich okręgach miasta funkcjonowały prowizoryczne szpitale.

Do dowództwa partyzantów dostarczyło

192) no białe płaszcze futrzane, niezbędne do maskowania akcji, która miała być przedsięwzięta przeciwko amerykańskim kompaniom broni maszynowej, okupującym wejście do miasta. Gia Vir wyszedł przed budynek, gdzie wokoło wielkiego ogniska siedzieli partyzanci. Starzec ogłosił, że potrzebuje pięćdziesięciu ochotników.

Zapanował ogólny entuzjazm. Chłopcy otoczyli Gia Vira ciasnym kręgiem i jeden przez drugiego zgłaszali gotowość wzięcia udziału w akcji. Jako dowódca operacji wyznaczony został Li Sai, metalowiec. Starzec miał do niego wielkie zaufanie, ponieważ w okresie okupacji miasta wykonał na szereg ryzykownych zadań i zawsze dzięki starannemu przemysłowemu wszystkim najdrobniejszych szczegółów, osiągał sukcesy.

Metalowiec sformował swój oddział z partyzantów, którzy mieli z Amerykanami osobiste porachunki. Do Li Sai przycisnął się sześćdziesięcioletni człowiek nazwiskiem Dun Po i zaczął opowiadać swoje dzieje.

Wysłuchawszy starego, Li Sai uściślał mu dłoń z wylaniem. Dun Po pragnął uczestniczyć w akcji nie dlatego, by pomścić swoje krzywdy. Nie zamierzał szukać odwetu na Amerykanach za to, że za skoczyli we śnie jego rodzinę, mieszkającą w nędznej chałupie wśród pól ryżo-

wych, zgwałcili i zamordowali jego dwie młode córki. Nie pragnął okupić amerykańską krwią tragedii swojej żony, która postradała zmysły na widok strasznego losu, jaki spotkał dziewczęta. Nie! Dun Po chciał uczestniczyć w walce po to, aby przyczynić się do stworzenia innym ludziom życia bez nieszczęść i cierpień.

Ochotnicy ubrali się w białe futrzane płaszcze, zaopatrzyli się w broń i materiały wybuchowe, po czym odmaszerowali, naciągawszy kaptury na głowy. Tłum kobiet i dzieci przyglądał się im z zaciekawieniem i zęgnął ich oklaskami.

Gia Vir wyruszył w objazd wolnych od nieprzyjaciela okręgów miasta. W ciasnych uliczkach Trzeciej Dzielnicy, pod arkadami napoły zrujnowanych domów, widział grupki ludzi, rozprawiających ze sobą z ożywieniem. Wszyscy mieli przy sobie broń i to broń najbardziej nieprawdopodobnych rodzajów. Przechodzące przez miasto wojska amerykańskie były wciąż niepokojone. W wielu punktach Seulu miały miejsce potyczki.

Samochód z napisem „Dowództwo wojskowe”, którym jechał Starzec zatrzymał się przy komendzie każdego okręgu, gdzie referowano Gia Virowi aktualną sytuację. On zaś udzielał rad i wskazywał.

